

TERESA SZMIGIELSKA ur. 1927; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła powszechna przy ulicy Długosza
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin szkoła żydowskie koleżanki

Szkoła powszechna przy ulicy Długosza

Chodziłam do szkoły nr 29 przy Al. Długosza. To była szkoła ze wspaniałymi nauczycielami, gdzie kończyłam sześć klas. Tam byli uczniowie z tejże dzielnicy, więc było dużo dzieci, przeważnie inteligencji. W tej dzielnicy w większości mieszkała inteligencja, ale jednocześnie była to dzielnica żydowska, tak zwana Wieniawa - drugie żydowskie miasto. Ta szkoła była jakby z przydziału dla nich. Tak, że miałam dużo koleżanek, kolegów Żydów. Miałam bardzo miłą i kochaną nauczycielkę geografii, panią Zymlerową, która też była Żydówką.

Z koleżankami Żydówkami były raczej poprawne stosunki w szkole, a nauczyciele oczywiście nie robili żadnych różnic. Nie było dyskryminacji. W szkole nie. Ale ja chodziłam do szkoły, która miała wyjątkowo wspaniałą obsadę. Była to znana później w Lublinie nawet po wojnie, pani Mikietowa - kierowniczką tej szkoły, wspaniały człowiek. Pani Grabowska była naszą wychowawczynią. Była jedna nauczycielka pani Cymlerowa, Żydówka. Taka bardzo semicka uroda, ale też bardzo elegancka pani.

W sobotę były zajęcia i myślę, że chyba dzieci żydowskie chodziły do szkoły. Jak by nie chodziły, to bym zapamiętała. W naszej klasie były też dwie czy trzy dziewczynki ewangeliczki, no i żydowskich dzieci było sporo, że jak były lekcje religii z księdzem, to te dzieci nie brały udziału, ale musiały przynieść na koniec roku świadectwo. Dzieci żydowskie ze szkoły żydowskiej, a ci ewangelicy ze zboru ewangelickiego.

Pamiętam uroczystości narodowe na 11-ego Listopada. W szkole zawsze były oczywiście bardzo uroczyste akademie. Były tzw. capsztyki przy Grobie Nieznanego Żołnierza, który inaczej wyglądał niż w tej chwili. Pamiętam również procesje Bożego Ciała, które szły od katedry przez Krakowskie Przedmieście.

Nie byłam w domu u tych żydowskich koleżanek. Chyba dlatego, że te koleżanki były przeważnie, z jakiś takich bardzo biednych rodzin, więc chyba to tak nie było przyjęte. Miałam też takich kolegów, którzy mieszkali na Wieniawie, czy w bardzo ubogich okolicach z rodzin polskich. Był tam taki chłopak - nożownik, nawet pamiętam jego nazwisko, nazywał się Strukowicz. Wszyscy się go bali, bo on z nożem chodził. Także to były w sumie takie niezbyt ciekawe rejony ta

Wieniawa.

Data i miejsce nagrania	2001-10-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"